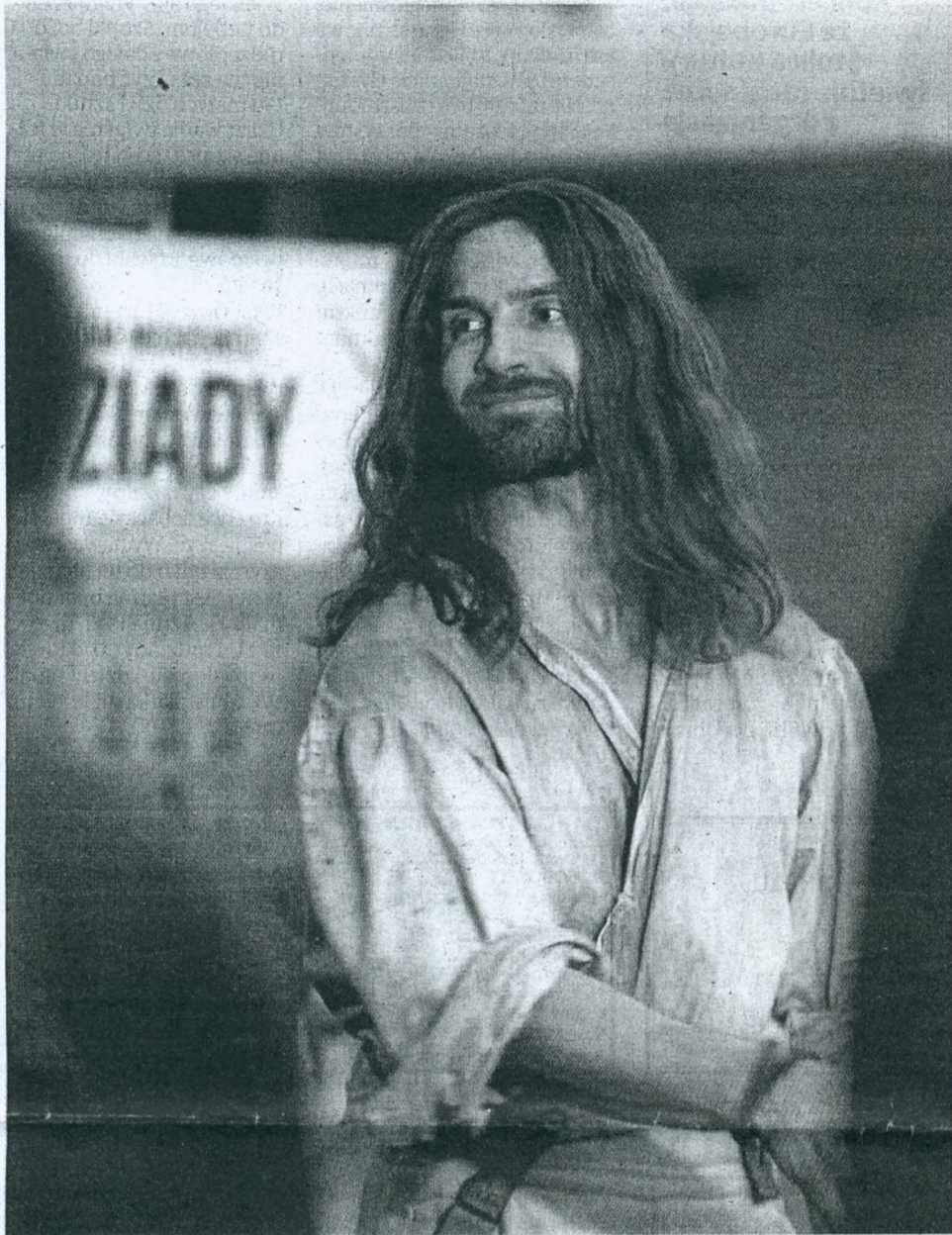


# Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co



► Gustaw-Konrad, czyli Bartosz Porczyk. Nieszczęśliwy kochanek, poeta, rewolucjonista



► Ewa Skibińska w „Dziadach” gra panią Rollinson, upominającą się o katowanego syna



► Aktorzy dzielnie znosili trudy wielogodzinnego spektaklu. Na zdjęciu aktorka Teatru Polskiego we

**Wbrew obawom publiczność „Dziadów” nie wykruszała się, a aktorom starczyło energii do końca. 14 godzin w teatrze było wielkim przeżyciem**

**Katarzyna Kaczorowska**  
katarzyna.kaczorowska@gazeta.wroc.pl

„Wytrzymam?” – myślał pewnie każdy, kto zmierzał w sobotnie przedpołudnie do Teatru Polskiego we Wrocławiu na 14-godzinny maraton z „Dziadami” Adama Mickiewicza – po raz pierwszy w historii wystawianymi w całości, bez żadnych skrótów.

Przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia Jacek Ossowski, wchodząc do budynku, przyznał, że nie wie, czy wytrzyma, ale późnym popołudniem, w czasie kolejnej przerwy, zachwycony szedł korytarzem i powtarzał: „Świetne, naprawdę świetne!”.

Nie on jeden dotrwał do końca tego wyjątkowego maratonu teatralnego. Niektórzy przychodzili po obiedzie, inni wychodzili po kolacji, a jeszcze inni trwali na posterunku od samego początku do samego końca. Niektórym oko przymknęło się na chwil kilka – mniej ukoły-

sała buntownicza pieśń z refrenem „Jezus, Maryja”, ale wybudziła Wielką Improwizacja. Moja sąsiadka przysnęła na sekund kilka w czasie ostatniej, IV części, inni dzielnie wypijali kolejne kawy i nie dawali się zmorzyć. Ba, niektórzy nawet pojawili się w teatrze z małymi dziećmi – jak Ian Pelczar, krytyk filmowy.

Dla spragnionych była kawa i woda, dla głodnych kanapki, bogracz i 20-procentowy upust w okolicznych barach i restauracjach. Co zapobiegliwsi kanapki i batoniki zabrali ze sobą.

Wśród tłumu widzów dało się dostrzec Dorotę Monkiewicz, dyrektor Muzeum Współczesne Wrocław i Olę Tokarczuk, której postać Mickiewicza jest szczególnie bliska choćby z racji świetnych „Ksiąg Jakubowych”. Żona poety – Celina – była przecież frankistką, czyli ochrzczoną Żydówką. Wiele lat

wśród historyków literatury toczył się spór, czy i matka Mickiewicza również nie należała do frankistów, ale wybitny mickiewiczolog Stanisław Pigoń sporo energii poświęcił na udowodnienie, że nie... Podtrzymajmy jednak wątpliwości, tym bardziej że to słowa z „Dziadów”, wypowiedziane przez ks. Piotra w słynnej scenie widzenia, stały się podstawą do owej zagadki, nad którą kolejne pokolenia łamały sobie głowy: „Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy, A imię jego będzie czterdzieści i cztery”.

Specjalnie na 14-godzinne „Dziady” do Wrocławia przyjechali Edwin Bendyk z tygodnika „Polityka”, Sławomir Sierakowski z „Krytyki Politycznej” (reżyser spektaklu Michał Zadara jest częstym gościem na łamach internetowego Dziennika Opinii). Byli Kamil Dąbrowa, były szef radiowej Jedynki, i Mateusz Matyszkowicz, nowy szef TVP Kultura, filozof i szef elitarnego konserwatywnego kwartalnika „Frona LUX”. W pierwszych rzędach na parterze siedzieli Piotr Krajewski, główny kurator Centrum Sztuki WRO i jego żona Viola, dyrektor CS WRO. Byli Alicja i Mariusz Jodkowie – kurator i pomysłodawczyni Dziecięcej

**Edwin Petrykat po spektaklu: To publiczności należą się gratulacje. Byliście wspaniali!**



# to będzie, co to będzie... Co? Maraton!



Wrocławiu Monika Bolly (występowała m.in. jako Upiór, Duch, Gubernatorowa...)

Wytwórni Filmowej oraz szef galerii Entropia. Był też Lech Twardowski, jeden z najlepszych współczesnych polskich malarzy, który w kulisach zdradził, że właśnie szykuje się do majowej wystawy w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. A na widowni przysiadła Dominika Figurska, aktorka Teatru Polskiego, która akurat w „Dziadach” nie gra.

Zaskoczył za to brak polityków (z wyjątkiem związanych z SLD Czesławem Cyrulem i Dominikiem Kłossowskim z urzędu marszałkowskiego). Nie było ministra kultury, prezydenta Wrocławia, marszałka województwa ani wojewody. Nie było szefa Europejskiej Stolicy Kultury, choć spektakl był jednym z elementów jej obchodów, ani szefa wydziału kultury urzędu miejskiego.

Byli za to widzowie. Wytrwali, entuzjastyczni, zachwyceni tym, że uczestniczą w historycznym - nie bójmy się tego słowa - wydarzeniu. Kiedy wychodziłam z teatru, na schodach spotkałam Edwina Petrykata. Ja mu gratulowałam spektaklu, a on powiedział krótko: To publiczności należą się gratulacje. Byliście wspaniali! ●

©©

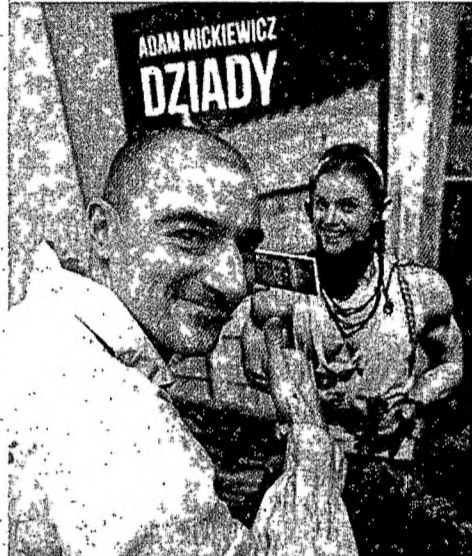


Publiczność, która przysłała na spektakl, była wspaniała



Duma i chwała - 14 godzin na scenie z „Dziadami”, i to po raz pierwszy w historii teatru

FOT. NATALIA KABANOW



Jakub Giel, aktor, zagrał kilka ról - m.in. Hrabiego, Doktora czy Widma



Krzysztof Mieszkowski, dyrektor Teatru Polskiego we Wrocławiu. Gratulacje za odwagę!



„Dziady” to 587. premiera Teatru Polskiego we Wrocławiu. Spektakl trwa 815 minut (7 przerw)

FOT. TOMASZ HOROD